

FRANCISZEK NOWIŃSKI

Uniwersytet Gdański

Rosja wobec losów narodów słowiańskich w czasie kryzysu bałkańskiego 1875–1878*

W wyniku dwóch zwycięskich wojen stoczonych w okresie panowania Katarzyny II Rosja stała się drugim obok Turcji państwem czarnomorskim. W związku z tym od przełomu XVIII i XIX wieku stałym elementem polityki zagranicznej Rosji była tak zwana kwestia wschodnia, nazywana także „problemem wschodnim”. Zagadnienia, które rozumiano pod tym pojęciem, były bardzo różnorodne, zmieniały się w zależności od sytuacji międzynarodowej i dlatego nigdy ich jednoznacznie nie zdefiniowano. Bez wątpienia jednym z elementów składowych tej problematyki, oprócz „miejsc świętych” w Palestynie i statusu cieśnin czarnomorskich, były „ruchy wyzwolenie i odśrodkowe na Bałkanach”¹. Znaczenie poszczególnych problemów dla mocarstw europejskich było różne, jednak strategicznie najważniejsze były sąsiadujące z Półwyspem Bałkańskim cieśniny: Bosfor i Dardanele. Słabnącym imperium osmańskim i sytuacją na Bałkanach w XIX wieku interesowały się w zasadzie wszystkie mocarstwa europejskie, ale dla Rosji sytuacja w tym regionie miała szczególne znaczenie. W przenośni mówiono, że cieśniny to drzwi, do których Rosja nie miała klucza. Wśród ludów bałkańskich przeważali Słowianie wyznania prawosławnego. Dla Rosji był to wystarczający powód do rozciągnięcia tam swoich wpływów pod hasłem obrony ludności prawosławnej przed muzułmańskimi ludami tureckimi. Jak słusznie zauważa Mieczysław Tanty, kryzys bałkański z lat 1875–1878 „przerastał wszystkie dotychczasowe pod względem intensywności walki Słowian bałkańskich o wyzwolenie i stopnia zaangażowania mocarstw w sprawę

* Tekst ten ukazał się w języku ukraińskim: Ф. Новінський, *Ставлення російської політичної еліти до балканських слов'ян під час Східної Кризи 1875–1878 рр. (за матеріалами мемуарних джерел)*, „Проблеми слов'янознавства” 63, 2014, s. 51–72, http://nbuv.gov.ua/j-pdf/ps_2014_63_6.pdf.

¹ M. Tanty, *Bosfor i Dardanele w polityce mocarstw*, Warszawa 1982, s. 6–7.

Balkanów. Skala tej walki i siła ingerencji mocarstw były na tyle wielkie, że w znacznym stopniu przytłumiły one problem Cieśnin”. Częściowo można się także zgodzić z opinią Antoniego Giza. Obok roli mocarstw wyeksponował on opinię społeczną krajów europejskich, która „reagowała szczególnie widocznie na represje tureckie” i „nie pozostawała obojętna również wobec dążeń do wolnościowych narodów Półwyspu Bałkańskiego”². Generalizowanie nastrojów społeczeństw europejskich jest chyba nieco przesadzone, można to odnieść co najwyżej do pewnych kręgów demokratyczno-liberalnych.

Wojna rosyjsko-turecka, która rozpoczęła się w 1877 roku, była czwartą i ostatnią w XIX wieku, ale w odróżnieniu od poprzednich zdominowały ją bałkańskie kwestie narodowościowe. Aspiracje niepodległościowe narodów bałkańskich narastały stopniowo i ujawniały się już przy okazji poprzednich wojen. O ile poprzednie konflikty i napięcia na Bałkanach można było wiązać z jednym konkretnym ruchem narodowym, o tyle tym razem nastąpiło ich skumulowanie. Wcześniej ujawniały się kolejno aspiracje Serbów i Greków, teraz dołączyli do nich Bułgarzy i Rumuni — Rosja została więc postawiona przed faktem dokonanym i nie mogła być obojętna. Kryzys bałkański lat siedemdziesiątych XIX wieku słusznie nazywany jest niekiedy wielkim, bo chociaż obejmuje on krótki okres (lata 1875–1878), to jego konsekwencje dla bałkańskiej geopolityki okazały się przełomowe. Zaistniałe na Bałkanach napięcie można podzielić na trzy fazy: rok 1875 z dominującym powstaniem w Bośni i Hercegowinie; rok 1876, w którym głównym problemem stała się wojna Serbii i Czarnogóry z Turcją, a także tak zwane powstanie kwietniowe na ziemiach bułgarskich; rok 1877 to apogeum, w którym dochodzi do wspomnianej wojny rosyjsko-tureckiej. Kryzys rozpoczyna chłopskie powstanie antytureckie w Hercegowinie (lipiec) i Bośni (sierpień), a zamyka kongres berliński³.

Przeżywające coraz głębszy kryzys państwo tureckie próbowało zmienić sytuację poprzez nakładanie nowych podatków na ludność niemuzułmańską. Właśnie ta prozaiczna przyczyna stała się powodem wybuchu największego

² *Ibidem*, s. 226; A. Giza, *Słowianofile rosyjscy wobec kryzysu bałkańskiego w latach 1875–1878*, Wrocław 1982, s. 5.

³ J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Słowianie południowi i zachodni VI–XX wiek*, Warszawa 2005, s. 336–338. Jerzy Skowronek jako dzień wybuchu powstania w Hercegowinie podaje 9 lipca, a w Bośni połowę sierpnia 1875 roku. A. Giza powstanie w Hercegowinie datuje na 5 lipca, a w Bośni na początek sierpnia 1875 roku, A. Giza, *op. cit.*, s. 20. Można też spotkać się z twierdzeniem, że powstanie hercegowińskie rozpoczęło się w południowej części prowincji na początku lata, a później rozprzestrzeniło się na północ i sąsiednią Bośnię lub że powstanie hercegowińskie wybuchło w czerwcu, a bośniackie w lipcu 1875 roku. W Wiedniu i Berlinie uważano, że inspiracje do wystąpień napływały z Petersburga. Z kolei w Rosji w powstaniach widziano intrygę austriacką lub niemiecką. J. Kucharzewski, *Od caratu białego do czerwonego*, t. 5. *Terrorysty*, red. F. Nowiński, Warszawa 2000, s. 107.

powstania chłopskiego na terenie Bośni i Hercegowiny, które wiosną 1876 roku nabrało cech ruchu narodowowyzwoleńczego. Większość ludności słowiańskiej na tych ziemiach stanowili Serbowie, których naturalnym dążeniem było włączenie tej prowincji do Księstwa Serbskiego lub Czarnogóry. Władze w Belgradzie i Cetyni chętnie wspierały te tendencje, szczególnie politycy serbscy z księciem Milanem Obrenowiciem, a po 1870 roku przejawiały silną tendencję do „wybicia się na niepodległość”. Jednak w momencie wybuchu powstania w Bośni i Hercegowinie to czarnogórski książę Nikola okazał bardziej zdecydowane poparcie insurgentom⁴. Politycy rosyjscy z carem na czele początkowo nie zajęli zdecydowanego stanowiska wobec tych wydarzeń. Aleksander II oraz ministrowie spraw zagranicznych Aleksander Górczakow i wojny Dmitrij Milutin byli gotowi poprzeć interesy Słowian, ale chcieli załatwić to na drodze dyplomatycznej, a nie działań zbrojnych. Odmienne stanowisko reprezentował następca tronu rosyjskiego, późniejszy car Aleksander III i ambasador rosyjski w Konstantynopolu Nikołaj Ignatiew, którzy pod wpływem słowianofilów i panslawistów opowiadali się za czynnym włączeniem się Rosji w rozwiązanie zaistniałego konfliktu. Podobna sytuacja była na dworze wiedeńskim. Politycy skupieni wokół ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier Gyula (Juliusza) Andrássyego byli przeciwni angażowaniu się w konflikt, odmienne stanowisko zajęli politycy skupieni wokół cesarza Franciszka Józefa. W obydwu monarchiach początkowo przeważała polityka zmierzająca do osiągnięcia pokojowego kompromisu⁵.

Zasygnalizowany w tytule problem opracowany został pod względem źródłowym w oparciu o wybrane materiały pamiętnikarskie. Oczywiście sięgnięcie do całości bogatej spuścizny memuarystycznej wymagałoby napisania obszernej monografii. Dlatego wybrano kilka najbardziej reprezentatywnych pozycji, oddających nastroje elity ówczesnej arystokracji rosyjskiej. Są to wspomnienia księcia Władimira Mieszczerskiego, barona Nikołaja Wrangla oraz młodego oficera Aleksieja Brusilowa, a także dziennik księcia Dmitrija Obolenskiego⁶. Wyjątkową pozycją pamiętnikarską są wspomnienia Józefa Zaczynskiego, polskiego lekarza, który znalazł się przypadkowo w centrum

⁴ J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 335–336, 338.

⁵ *Ibidem*, s. 227–228. Szerzej o nastrojach w rosyjskich kołach politycznych i społeczeństwie zob. J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 108–117. O tym, jak funkcjonował sojusz trzech cesarzy, zob. H. Wereszycki, *Walka o pokój europejski 1872–1878*, Warszawa 1971, s. 340–343, 350–354, 356–362, a także m.in. o problemie polskim s. 363 i *passim*.

⁶ Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *Wspominanija*, Moskwa 2001; [D.A. Obolenskij], *Zapiski kniazia Dmitrija Aleksandrowicza Obolenskogo 1855–1879*, Sankt-Pietierburg 2005; N.J. Wrangel, *Wspominanija ot kriepostnogo prawa do bolszewikow*, Moskwa 2003; A.A. Brusilow, *Moi wspomnianija*, Moskwa 2004.

działań wojennych na Bałkanach⁷. Najbardziej obszerne wypowiedzi i opinie o wojnie, zabiegach dyplomatycznych i nastrojach elity politycznej Rosji pozwalają wyrobić sobie pogląd o tym, jak ewoluowała polityka Aleksandra II w tym krytycznym momencie. Szersze tło konfliktu na Bałkanach dają liczne monografie bądź to związane z sytuacją poszczególnych narodów, bądź też charakteryzujące politykę mocarstw europejskich. Oprócz zabiegów Petersburga i Wiednia, sytuacją na półwyspie zainteresowane były Niemcy i Anglia, a w znacznie mniejszym stopniu Francja⁸.

Jak wspominał książę Władimir Mieszczerski,

jeżeli wiosną 1875 roku Rosja uratowała Francję, to w tym samym czasie, od 1875 roku, przy bardzo przyjacielskich stosunkach obydwu imperatorów [...] weszliśmy w taką fazę stosunków politycznych z Berlinem, w której głównym motorem w stosunkach z Rosją był tajny plan Bismarcka, szkodzić Rosji na ile tylko można. Najbardziej wygodną i wdzięczną dla niego płaszczyzną był problem wschodni, rozpoczynający się właśnie [...] wtedy w postaci wypadków w Hercegowinie⁹.

Plan kanclerza sprowadzał się do wciągnięcia Rosji w wojnę z Turcją. Używając przenośni, książę stwierdził, że w czerwcu 1875 roku była to „maleńka chmurka”, która zaczęła szybko rosnąć i w 1876 roku przerodziła się już w duże powstanie na Bałkanach. Turcja była bezsilna, a powstańcy odnosili sukcesy: „Garść insurgentów w 1875 roku odniosła szereg zwycięstw nad wojskami tureckimi, a my potrzebowaliśmy dwóch lat, ażeby osiągnąć zwycięstwo”. Dyplomatyczny „koncert europejski” i politycy rosyjscy byli zaskoczeni rozwojem sytuacji, jedynie społeczeństwo rosyjskie zareagowało prawie natychmiast.

Kiedy zaczęło się powstanie, w Petersburgu od razu wyczuwało się jakiś sympatyczny dla tego powstania przepływ myśli. Nasiliło się to na tyle, że po upływie miesiąca od wybuchu powstania nie tylko władze pozwoliły zbierać fundusze poprzez redakcje gazet na rzecz po-

⁷ J. Zaczyński, *Wspomnienia z wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878*, opracował do druku, wstępem i przypisami opatrzył A. Romanow, Gdańsk 2009.

⁸ J. Krasuski, *Wielkie mocarstwa a sprawy bałkańskie do 1908 roku*, [w:] *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871–1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1982; A. Zawilski, *O wolność Bułgarii*, Warszawa 1979. Intensywne badania dziejów narodów i państw bałkańskich prowadził Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN ZSRR (obecnie Instytut Słowianoznawstwa), świadczą o tym liczne rozprawy i monografie: A.A. Ułunian, *O formowaniu bułgarskich czet w period rusko-tureckoj wojny 1877–1878 gg.*, [w:] *Sławianie i Rossija*, red. J.W. Bromolej, Moskwa 1972; W.N. Kondratiewa, *Russkaja pomoszcz Bosni i Giercegowinie w diele narodnogo obrazowanija w 50–70-je gody XIX wieku*, [w:] *Balkanskije issledowanija*, wyp. 6. *Kultura narodow Balkan w nowoje wriemia*, red. G.L. Arsz, Moskwa 1980; *Formirowanije nacyonalnych niezawisimych gosudarstw na Bałkanach. Koniec XVIII–70-je gody XIX wieku*, red. I.S. Dostjan, Moskwa 1986. W tej ostatniej pozycji interesującej nas problematyki dotyczą rozdziały: 2, 3 i 9.

⁹ Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 349.

trzebujących rodzin Hercegowińczyków, ale i Czerwony Krzyż [...] a sam car dał na ten cel ze swoich prywatnych funduszy dziesięć tysięcy rubli¹⁰.

Z tą zgodą władz na zbieranie funduszy dla powstańców w Bośni i Hercegowinie książę nieco przesadza, ale oddolne inicjatywy były faktem. Wiadomo, że agitacja słowiańskich komitetów w Moskwie i Petersburgu robiła swoje. Od lata 1875 do jesieni 1876 roku w Petersburgu zebrano ponad 800 tys. rubli, a w Moskwie 700¹¹. W pierwszym etapie można co najwyżej mówić o tolerowaniu takiej zbiórki i dopiero w drugiej połowie 1876 roku w bardziej otwarty sposób inicjowano pomoc dla Serbów.

Początkowo dyplomacja rosyjska starała się ściśle współpracować z gabinetem berlińskim, licząc, że wpłynie on na nastroje polityków wiedeńskich. W połowie maja 1876 roku doszło do spotkania Aleksandra II z Wilhelmem I w Berlinie, w czasie którego Bismarck, Gorczakow i Andrassy opracowali kompromisowe memorandum. Jednak po odrzuceniu go przez Anglię nie nadano mu dalszego biegu¹². Na zmianę sytuacji zdecydowanie wpłynęło wypowiedzenie 30 czerwca 1876 roku przez Serbię wojny Turcji, podobnie postąpiła Czarnogóra. Jednocześnie do walki zgłosiło się około 5 tys. ochotników z Rosji, z gen. Michailem Czerniajewem (1828–1898) na czele. Książę Milan mianował natychmiast gen. Czerniajewa naczelnym dowódcą swej armii, licząc najprawdopodobniej na pomoc i wsparcie Rosji¹³. W opinii barona Nikołaja Wrangla, ojca późniejszego dowódcy Sił Zbrojnych Południa Rosji Piotra Wrangla,

Czerniajew — bardzo utalentowany i mężny oficer, ale tak lekkomyślny, jak i ci, którzy go posłali. On ugotował kaszę, której nie można jeść. Ale ma szczęście. Wbrew wszelkim oczekiwaniom utrzymał się różnorodnymi sposobami kilka miesięcy, a teraz kiedy już nie jest w stanie tego kontynuować, wzywają go do Petersburga. Prawdopodobnie jest on w czepku urodzony¹⁴.

Czerniajew, jak słusznie przypuszczał baron Wrangel, nie miał dobrych notowań w Petersburgu i dlatego na Bałkany wysłany został gen. Dmitrij Pietrowicz Dochturow. Podjęte przez Serbię i Czarnogórę działania wojenne zmusiły mocarstwa, a zwłaszcza Rosję, do działania. Próba dyploma-

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 107.

¹² M. Tanty, *Bosfor i Dardanele...*, s. 228.

¹³ M. Tanty, *Balkany w XX wieku. Dzieje polityczne*, Warszawa 2003, s. 16. M. Czerniajew znany był z walk w Azji Środkowej, zdobył w 1865 roku Taszkient. Obejmując dowództwo armii serbskiej, przyjął serbskie obywatelstwo. Na Bałkanach miał konkurenta w osobie gen. Rościława Fadiejewa, słowianofila wspierającego narodowy ruch bułgarski. Fadiejew zbierał pieniądze na formowanie ochotniczych oddziałów bułgarskich w Besarabii. Nieprzychylnie odnosił się do jego działalności zarówno Czerniajew — co było zrozumiałe, jak i przywódca moskiewskich słowianofilów Iwan Aksakow. A. Giza, *op. cit.*, s. 50–51, 59, 85–86.

¹⁴ N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 221.

tycznego rozwiązania problemów bałkańskich było spotkanie Aleksandra II z Franciszkiem Józefem 26 czerwca (8 lipca) 1876 roku w Reichstadt (czeskie Zákupy). Monarchom towarzyszyli ich ministrowie spraw zagranicznych: Gorczakow i Andrassy. Uzgodniono jedynie konieczność wzajemnych konsultacji i nieingerencji, rozważano zarówno zwycięstwo, jak i klęskę każdej z wojujących stron. W przypadku zwycięstwa Turcji zobowiązano się nie dopuścić do krwawych represji wobec Słowian. Gdyby Turcja została pokonana, przewidywano powstanie słowiańskich państw narodowych. Układające się strony przewidywały także dla siebie nabytki terytorialne oraz nadanie Konstantynopolowi statusu wolnego miasta¹⁵.

Książę Dmitrij Obolenski pojawienie się problemu bałkańskiego zauważył dopiero latem 1876 roku. Pod datą 20 czerwca odnotował w swoich wspomnieniach:

Fatalny problem wschodni znów postawiony przez Opatrzność, zagraża całej Europie, a nam w szczególności, strasznymi konsekwencjami. Znów spada on na nas znieca. Znów nie jesteśmy gotowi do wojny, mającej służyć wsparciu naszych współwyznawców Słowian, ale najgorsze jest to, że my obecnie mniej wyraźnie niż poprzednio jesteśmy gotowi dać naszej polityce jakiś jasny, wyrazisty charakter¹⁶.

Krytycznie ocenił rozmowy z politykami austriackimi w Reichstadt, a zwłaszcza fakt, że „wszelkimi środkami powstrzymywaliśmy powstanie w Hercegowinie, nie pozwoliliśmy mu się rozwinąć”, oraz liczenie na tureckie reformy:

Obecnie ujawniła się błędność tej polityki, wojna Serbów i Czarnogórców z Turkami już się zaczęła i co będzie dalej — wie tylko chyba sam Bóg [...]. Nie wierzę w ostateczne zwycięstwo naszej polityki, nawet w tym wypadku, gdyby Słowianie odnieśli definitywne i zdecydowane zwycięstwo nad Turkami, myślę tak dlatego, że nie wierzę w zwycięstwo obłudy¹⁷.

Podstawą do snucia tak pesymistycznych perspektyw było dla księcia to, że wówczas brakowało wyrazistych rosyjskich polityków, takich jak zmarły car Mikołaj Pawłowicz, „który był bardziej rosyjskim człowiekiem niż obecnie panujący, a oprócz tego, on naprawdę wierzył w swoje posłannictwo obrońcy prawosławnych”. Pokolenie lat siedemdziesiątych cechuje natomiast „zmęczenie, obojętność, oczekiwanie pokoju i spokoju, obawa przed kompromitacją i swoją przeszłością”¹⁸. Obolenski wyraźnie nawiązywał więc do

¹⁵ Tekst porozumienia poza oficjalnym wariantem miał jeszcze „variant austriacki”. Zob. *Riejchstadtckoje soglaszenije mieźdu Rossijej i Awstro-Wiengrijiej*, [w:] *Sbornik dogovorow Rossii s drugimi gosudarstwami 1856–1917*, red. J.A. Adamow, [Moskwa] 1952, s. 144–148; zob. także M. Tanty, *Bosfor i Dardanele...*, s. 228–229.

¹⁶ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 392.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

klimatu z okresu wojny krymskiej i proroczo przewidział wynik wojny, która się dla Rosji jeszcze nie zaczęła.

Ciekawy punkt widzenia i ocenę nastrojów społecznych w Rosji przedstawił baron Wrangel. Chociaż w swoich wspomnieniach nie podaje konkretnych dat, to łatwo można się domyślić, że chodzi o lato roku 1876. Po przyjeździe do stolicy stwierdził:

Petersburg znajdował się w stanie gorączki. Serbia wojowała z Turcją. Moskiewskie i częściowo petersburskie dzienniki pobudzały społeczeństwo na wszystkie możliwe sposoby. Generał Czerniajew zebrał ochotników i walczył już po stronie Serbii. Opinia społeczna uważała, że Rosja powinna wziąć udział w wojnie. Rząd i imperator wojny nie chcieli, ale łatwo było przewidzieć, że ona wcześniej czy później będzie nieunikniona. Słowianofilskie komitety Moskwy i Petersburga stały się w tym czasie ośrodkami organizującymi pomoc dla Serbii i każdego dnia wysyłały na Wschód pułki ochotników cieszących się z tego, że jadą ratować Słowian¹⁹.

Poszerzeniem tej opinii jest notatka z dziennika Obolenskiego, datowana na 1 lipca, czyli po spotkaniu dwóch cesarzy w Reichstadt. Księżę widział się z kanclerzem Gorczakowem, a więc miał wiadomości „z pierwszej ręki”. Jego ocena sytuacji nie była optymistyczna:

Polityczne zawirowania są zbyt ważne i my niestety do tej pory nie mamy dobrej pozycji. Z całej wypowiedzi Gorczakowa wyniosłem przekonanie, że problem wschodni wcale nie przybliżył się do swojego rozwiązania. Działania wojenne w Serbii i Czarnogórze powstrzymały polityczną paplaninę, jednak ona znów szybko zostanie wznowiona, z tym samym nieokreślonym z naszej strony programem, z jakim się rozpoczęła²⁰.

Księżę Obolenski był zwolennikiem zdecydowanych działań, oficjalnej bądź nieoficjalnej zbiórki pomocy finansowej oraz darów dla Serbii i Czarnogóry.

¹⁹ N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 219–220. Wyjazd Michaiła Czerniejewa do Serbii nastąpił 19 kwietnia 1876 roku, a w połowie maja generał był już w Belgradzie.

²⁰ [D.A. Obolenski], *op. cit.*, s. 393; A. Giza, *op. cit.*, s. 58. Warto dodać, że pomoc wysyłana była zarówno bezpośrednio od komitetów słowiańskich, jak i Czerwonego Krzyża. Kosta Protić, o którym wspomina Obolenski, był serbskim generałem. Szybko awansował, w 1869 roku był majorem, w latach 1873–1875 ministrem wojny w Księstwie Serbskim, w 1875 roku awansował na pułkownika. W 1876 roku otrzymał szlify generalskie, a w drugiej połowie 1877 roku został naczelnikiem Serbskiego Sztabu Generalnego. Jego żona była damą dworu księżnej Natalii. W niejasnych okolicznościach doszło do jakiegoś skandalu na tle obyczajowym, może z powodu konfliktu Milana z małżonką, a finałem było przeniesienie gen. Proticia do Niszu. W 1882 roku Protić otrzymał dymisję z wojska, ale w 1888 roku znów był ministrem wojny Serbii. W lutym 1889 roku opozycja zmusiła króla Milana do abdykacji na rzecz 12-letniego syna Aleksandra. Do osiągnięcia jego pełnoletniości władzę miała sprawować regencja z Jovanem Risticem na czele, a jednym z trzech regentów był oprócz Jovana Belimarkovicia Kosta Protić. Regenci sprzyjali Milanowi, który skłonił 17-letniego syna do ogłoszenia się 13 kwietnia 1893 roku pełnoletnim i przejęcia władzy. *Encyklopedičeski slovar'*, wyd. F.A. Brokgauz, I.A. Efron, t. V, S-Pietierburg 1898, s. 541–542; J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 425–426; T. Wasilewski, W. Felczak, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 373.

Zabiegał zresztą o to przybyły w czerwcu 1876 roku oficjalny przedstawiciel Serbii w Petersburgu Kosta Protić, którego Obolenskiemu polecił Iwan Aksakow.

Z wyjazdami na Bałkany rosyjskich ochotników początkowo był poważny problem. D. Obolenski, jak gdyby dla usprawiedliwienia władz, stwierdził:

Rząd wobec takich nastrojów społecznych najprawdopodobniej nie wie, co ma robić. Najpierw pozwolono będącym w służbie czynnej oficerom występować o dymisję i wstępować w szeregi armii serbskiej. Później popierano nawet wysyłkę wolontariuszy, obiecując powracającym oficerom ich poprzednie tytuły i stanowiska. Później zezwalano na najrozmaitsze zbiórki pomocy dla Słowian i manifestacje współczucia, ale sam pozostawał z boku²¹.

Rosja prowadząc „grę dyplomatyczną” z mocarstwami europejskimi, nie chciała otwarcie zaangażować się w działania wojenne. Dopiero pod silnym naciskiem słowianofilów Aleksander II 8 sierpnia 1876 roku ogłosił oficjalnie zgodę na wyjazdy ochotników do Serbii. Od razu rozwinęła się spontaniczna akcja werbunkowa we wszystkich większych miastach Rosji, nawet w Warszawie. Armia serbska potrzebowała głównie oficerów i to o nich właśnie apelował do komitetów słowiańskich w Rosji gen. Czerniajew. Ważne było to, że zgłaszający się do wyjazdu na ochotnika żołnierze i oficerowie nie tracili przysługujących im uprawnień w armii rosyjskiej²². Oprócz Czerniajewa, innym znanym rosyjskim ochotnikiem był gen. Dochturow, który oficjalnie poprosił przełożonych o dymisję. N. Wrangel wspominał, że z niedowierzaniem przeczytał w „Prawitielstwiennym Wiestniku” wiadomość o dymisji dobrze mu znanego gen. Dochturowa. Dopiero gdy spotkali się w pokoju hotelowym, „okazało się, że dymisja Dochturowa nie była rzeczywista, lecz tylko dla oszukania Europy, że Dochturow już stosunkowo dawno został oddelegowany do pomocy Czerniajewowi”. Zdziwienie Wrangla wywołał fakt, że „Dochturow był w mundurze generała-lejtnanta armii serbskiej” i przygotowywał się do spotkania z carem, któremu miał przedstawić sytuację w Serbii. „Cesarz był tak bardzo zaniepokojony wypadkami w Serbii, tak się bał, że poparcie Rosji dla Serbii będzie znane w Europie, że Dochturow nie mógł pokazać się w pałacu ani w mundurze armii rosyjskiej, ani w mundurze armii serbskiej, a koniecznie we fraku”²³, z którego kupnem generał-ochotnik miał problemy.

Z relacji Dochturowa Wrangel dowiedział się, że sytuacja w Serbii była nie najlepsza. Wartość bojowa armii serbskiej nie napawała optymizmem, gdyż

²¹ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 396.

²² A. Giza, *op. cit.*, s. 66–67.

²³ N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 220. Bliższych informacji o gen. Dochturowie nie udało się znaleźć.

armia serbska była źle zorganizowana, źle uzbrojona, brakowało oficerów. W armii ochotników pod dowództwem Czerniajew, jeśli w ogóle można nazwać armią tę masę źle zorganizowanych oddziałów, brakowało ludzi, nie było w niej żadnego jednoczącego centrum. Przeważnie armia ta składała się z nieudaczników, którzy z tej czy innej przyczyny musieli uniknąć służby w wojsku rosyjskim, udali się do Serbii z nadzieją otrzymania jakiegokolwiek bądź stanowiska²⁴.

Wrangel uważał, że

jak zawsze, lekkomyślnie pozwoliliśmy sobie ponieść się przez chwilę entuzjazmowi i rzuciliśmy się do wody, nie wiedząc, gdzie bród. Ruch serbski był w pełni efektem propagandy komitetów słowiańskich. Na początku rząd Rosji tego ruchu nie popierał, ale nie starczyło mu także odwagi, by położyć temu kres i stopniowo został on wciągnięty w tę awanturę²⁵.

Rozmiary akcji werbunkowej w Rosji były imponujące. Komitety słowiańskie do listopada 1876 roku zwierbowały i wysłały do Serbii około 5 tys. ochotników. Najwięcej chętnych było z Odessy — 2000, Moskwy — 1176, Petersburga — 816 i, co ciekawe, Warszawa i Kowno zebrały łącznie 43 osoby. Nie zabrakło także Kozaków dońskich, tereckich i kubańskich — 286 osób. Po klęskach armii serbskiej w październiku 1876 roku w Rosji wstrzymano wysyłanie ochotników, prawdopodobnie w związku z przygotowywaniem do wojny własnej armii. Klęski Serbów spowodowały na pewien czas spadek euforii w Rosji, dał temu wyraz nawet sam car w przemówieniu do szlachty moskiewskiej i mieszczaństwa na Kremlu 29 października 1876 roku. Zagadkowa i dyskusyjna była ocena, jaką wystawił Aleksander II Serbom i Czarnogórcom. Uważał, że

Czarnogórcy okazali się w tej nierównej walce jak zawsze prawdziwymi bohaterami. Niestety, nie można tego powiedzieć o Serbach, nie licząc obecnych w ich szeregach naszych ochotników, spośród których wielu zapłaciło krwią za tę świętą sprawę²⁶.

Ostra ocena Serbów zaskoczyła Obolenskigo: „Skierowana w tych słowach wymówka do Serbów, przy pierwszym czytaniu zdziwiła mnie swym niespodziewanym charakterem i niewłaściwością”²⁷.

Obolenski nie byłby zaskoczony oceną Serbów, gdyby znał wrażenia księcia Mieszczerzkiego z letniej podróży 1876 roku do Serbii. Księżę po zamknięciu „Grażdanina”, „postanowił spojrzeć na pożar swoimi oczyma” i przez Wiedeń udał się do Belgradu. Już pierwsze wrażenia nie były opty-

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 401.

²⁷ *Ibidem*, 402. W cytowanej przez Obolenskigo wypowiedzi cara nie ma dosłownego porównania Serbów do tchórzy, jak sugeruje to Antoni Giza; por. A. Giza, *op. cit.*, s. 67, 69, 70. Spotkanie cara nie mogło się odbyć 11 listopada, jak pisał A. Giza. Dla uzupełnienia można tu dodać, że właśnie z tą wojną wiąże się literacka postać Stanisława Wokulskiego z *Lalki* Bolesława Prusa i jego fortuna.

mistyczne, chociaż dotyczyły postawy, jaką prezentowali rosyjscy ochotnicy. Zarówno w pociągu do Wiednia, jechał pewnie przez Warszawę, jak i później na austriackim parostatku, którym płynęli z Wiednia do Belgradu, młodzi ochotnicy prezentowali się z jak najgorszej strony:

W Wiedniu na pobrzękujących swoimi szablami rosyjskich ochotników tłum patrzył z ciekawością, a policja — z podejrzliwą uwagą. Za to na parostatku [...] ochotnicy popisywali się już pełnym rosyjskim charakterem, w swej zarozumiałej roli wyzwolicieli, obrońców i zachowywali się [...] nieprzyzwoicie²⁸.

Zaraz też, niejako dla równowagi, Mieszczerski zaprezentował w „czarnych barwach” serbską elitę polityczną. Jak sam przyznał,

W Belgradzie, poznawszy głównych działaczy, od razu dostałem zimny prysznic, gdyż wrażenia, które oni na mnie wywarli, przekonały mnie, że ksiązę Milan, metropolita Michail i sławny premier Ristić — wszyscy oni byli bardziej lub mniej sztucznymi aktorami, rozgrywającymi wspólnie komedię powstania, a w szczególności komedię wykorzystywania dobroduszej w swoim entuzjazmie Rosji. Sympatyczne wrażenie wyniosłem tylko w odniesieniu do młodej księżnej Natalii²⁹.

Księcia określił mianem „słabo wykształconego, barczystego rzeźnika”, którego ulubioną rozrywką była nocna gra w makao na pieniądze z rosyjskimi ochotnikami. Z kolei premier to człowiek z „zimnym, wyrachowanym i nieuchwytnym wyrazem twarzy komiwojażera, z europejską ogładą”, a u metropolity „bardziej zauważalne były jego chytre, rozbiegane oczy aniżeli sentymentalne przyjacielskie wynurzenia”. Najbardziej ostre było jednak podsumowanie serbskiej elity władzy:

Cechą dominującą całej trójki było niezadowolenie z Rosji, że zbyt mało robi dla Serbii i nie decydując się na wypowiedzenie wojny, ogranicza się tylko do przysyłania hałastry ochotników-awanturników i pieniędzy, których zresztą przysyła bardzo mało, przy tym usłyszałem nutę niezadowolenia z Czerniajewa za to, że jemu przesyła się więcej pieniędzy niż Milanowi i Michailowi.

Mieszczerskiego właściwie wszędzie spotykały same rozczarowania:

Belgrad ze swymi oficjalnymi osobistościami wywarł na mnie złe wrażenie. Myślałem znaleźć w nim patriotyczną temperaturę o kilka stopni wyższą od petersburskiej, która była przecież wysoka, ale znalazłem coś przeciwnego. Powiem bez przesady, że w odróżnieniu od tego, co zostawiłem za sobą w Rosji, nie usłyszałem tu w serbskich sferach ani jednego serdecznego tonu, ani jednej nuty wdzięczności. Odwrotnie, wszędzie słyszałem tylko chłodne odgłosy rozliczeń³⁰.

²⁸ Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 369–370.

²⁹ *Ibidem*, s. 361. Ksiązę Milan Obrenowicz formalnie panował od 1868 roku, ale rządy osobiste sprawował w latach 1872–1889, od 1882 roku nosząc tytuł króla. Premier, o którym mowa, to liberalny polityk Jovan Ristić (1831–1899). Najbardziej kontrowersyjną osobą była żona Milana, księżna Natalia, pochodząca z mieszanego małżeństwa mołdawsko-rosyjskiego. Jej ambicje polityczne i konflikty z mężem doprowadziły w 1888 roku do rozwodu.

³⁰ *Ibidem*, s. 362.

Był to jednak dopiero początek, gdyż podróż do kwatery głównej gen. Czerniajewa dostarczyła mu kolejnych przykrych wrażeń. Na stacjach pocztowych do Deligradu próbował szukać patriotyzmu wśród prostych ludzi, ale też go nie znalazł.

Wszędzie moje oczekiwania nie spełniły się. Od każdego chłopca słyszałem tę samą wypowiedź: żyło się im dobrze, nikt ich nie krzywdził, o Turkach nie było ani słychać, ani widać i oto przyjechali Rosjanie, wyznaczają im kontrybucję, rujnują podwodami, inni każą się darmo wozić i konie męczyć. Patrząc na panujące wszędzie wokół zadowolenie i dobrobyt [...], w którym lud wszystko ma, niczego nie żałuje i na nic się nie skarży [...]. Najbardziej straszne było to, że nigdzie nie słyszałem nawet najmniejszego przejawu tej nienawiści do Turków, którą my nad brzegami Newy tak byliśmy wzburzeni³¹.

Ten rozdzźwięk pomiędzy słowianofilską propagandą a realną rzeczywistością na Bałkanach potwierdzili później w czasie kampanii 1877 roku oficerowie rosyjscy. Książę W. Dabiża ze zdziwieniem stwierdził, że „Między Bułgarami nie ma biedaków, Bułgaria to kraj powszechnej zamożności”. Podobnie zaskoczony był gen. Paweł Zotow:

Zdaje się, byliśmy w zupełnym błędzie co do środków Bułgarii [...]. Wszyscy myśleli, że to kraj biedny, zniszczony [...]. W Rosji rzadko w której miejscowości można znaleźć taką obfitość przedmiotów pierwszej potrzeby, a lud wcale nie wygląda na uciskany [...]. Nie okazuje nam przychylności³².

Budujące nie okazały też wrażenia z obozu ochotników rosyjskich, których wartość bojowa w większości była bardzo niska. Jedynie sam ich dowódca-generał uosabiał sobą „legendarnego narodowego bohatera”. Szokowało go wręcz myślenie Serbów kategoriami, że

pojawił się Czerniajew oraz setki i tysiące rosyjskich ochotników. A już o braku braterskiego uczucia do Rosjan nie ma nawet co mówić [...]. O odwadze Serbów różnie mówiono [...] mówiono, że kilka tysięcy młodych Serbów pokaleczyło sobie palce, ażeby nie iść do wojska, a oprócz tego, jak później słyszałem, parę tysięcy żołnierzy-Serbów w październiku uciekło w różne strony³³.

Nastroje społeczeństwa rosyjskiego rozwijały się jednak swoim torem. Po powrocie z Serbii W. Mieszczerski odnotował:

W Petersburgu zastałem tę podniosłą wojenną słowianofilską atmosferę. Nasilała się ona, kiedy zaczęły nadchodzić telegramy o rozpoczęciu działań wojennych [...] Dzięki rosyjskim ochotnikom wojska serbskie, chcąc nie chcąc, musiały się bić i chociaż wojsko tureckie było liczniejsze, początkowo wojska serbskie dorównywały tureckim³⁴.

Ludzie myślący bardziej realistycznie zdawali sobie sprawę ze słabości żywiołowej akcji słowianofilów. Jednym z nich był N. Wrangel, który twierdził:

³¹ *Ibidem*, s. 363.

³² J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 133–134.

³³ Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 366.

³⁴ *Ibidem*, s. 367.

Ci ochotnicy mają możliwość zginąć bohatersko i bezmyślnie, to właśnie oni robią. Ale to za mało, ażeby wygrać wojnę i to całe przedsięwzięcie zakończy się żałością. Albo Rosja stanie się pośmiewiskiem Europy, albo będzie wciągnięta w wojnę o wiele bardziej krwawą i nierokującą nam żadnych korzyści³⁵.

Podobnie myślał prof. Aleksander Nikitienko, pisząc w połowie września 1876 roku, że „Rosja nie może odstąpić od swych żądań. Honor narodu, który teraz znajduje się w najsilniejszym podnieceniu, domaga się obrony i oręża”. Po upływie miesiąca dodawał:

Obecna chwila jest bodaj najpomyślniejsza dla Rosji, aby wyjść z honorem ze swego trudnego położenia politycznego. Może ona rozpocząć wojnę, nie obawiając się zwołania przeciwko sobie koalicji europejskiej³⁶.

Była to jak najbardziej trafna ocena sytuacji.

O coraz bardziej komplikującej się sytuacji na Bałkanach pisał Obolenski 26 sierpnia 1876 roku, czyli już w czasie załamania się serbsko-czarnogórskiej ofensywy przeciwko Turkom.

Burza na Wschodzie nie przycichła, a nabiera coraz bardziej i bardziej niebezpiecznego dla Europy, a w szczególności dla nas, charakteru. Nieszczęśliwi Serbowie i Czarnogórcy bez wątpienia wkrótce zostaną ostatecznie pokonani przez siły zbrojne Turków, a rzeczywistej pomocy ani od nas, ani od Europy do kontynuowania walki nie otrzymają. W Rosji wszystkie klasy społeczne pałają nienawiścią do Turków [...] ze wszystkich krańców Rosji wolontariusze z różnych warstw i tytułów idą do Serbii i wstępują do wojska serbskiego [...] Ruch społeczny w Rosji rozwinął się bardzo szybko i obecnie reprezentuje nadzwyczajne i ważne ze względu na swoje skutki zjawisko³⁷.

Jeszcze w czerwcu Aksakow pisał do księcia z pewnym przygnębieniem o bieżącej sytuacji i porównywał ją do okresu wojny krymskiej. Po ponad miesiącu był to już ton zadowolenia z rozwijającego się ruchu solidarności słowiańskiej w Rosji. Kręgi słowianofilskie nadal były niezadowolone z polityki rządu, tym bardziej że walka na Bałkanach przybierała coraz drastyczniejszy charakter. Dla przykładu książę Obolenski przytoczył artykuł z „SPb Wiedomości” z 28 sierpnia 1876 roku. Na początku powołano się na depeszę od gen. Czerniajewa, który między innymi donosił z Aleksinaca, że „kiedy wojska serbskie zajęły porzucone przez Turków pozycje, znaleźli tam zgwałcone trupy Serbów, przywiązane do drzew”. Autor artykułu stwierdzał, że możliwości dalszej walki Serbów już się wyczerpują, a Turcy nadal ściągają posiłki z innych prowincji.

³⁵ N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 221.

³⁶ Cyt. za: J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 117.

³⁷ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 393–394.

Rozmowy o rozejmie przeciągają się i być może potrwać jeszcze długo, gdyż dla Turków tak jest wygodnie [...]. My mówimy, że nie możemy wziąć bezpośredniego udziału w wojnie dlatego, że przeciwko nam wystąpi wtedy cała Europa³⁸.

Nie możemy dopuścić do powtórzenia się sytuacji z 1853 roku, ale można uderzyć na twierdze tureckie w rejonie Kaukazu, które nie może mieć takiego wpływu na Europę, jak wejście do Rumunii i można na pewno zaręczyć, że ani Austria, ani Niemcy nie wypowiedzą nam z tego powodu wojny³⁹.

Bardziej bojowy i wiele mówiący był artykuł zamieszczony w gazecie „Russkij Mir” z 17 sierpnia 1876 roku, za który cenzura nałożyła trzymiesięczny zakaz druku. Rzeczywiście już pierwsze zdanie było niepoprawne politycznie, zwłaszcza dla ówczesnej rosyjskiej rzeczywistości:

Jedna z ważniejszych niedoskonałości rosyjskiego życia przejawia się w braku właściwych, ściśle zorganizowanych sposobów uzewnętrznienia się sił wewnętrznych, dążeń i uczuć narodu rosyjskiego. Ten niedostatek ze szczególną ostrością daje się odczuć obecnie, kiedy nastrój społeczny Rosji mógłby w istniejących warunkach okazać decydujący wpływ na losy pokrewnych nam południowosłowiańskich plemion⁴⁰.

Autor artykułu miał niewątpliwie dobre intencje, mieszczące się w ramach poglądów klasyków słowianofilstwa. Nie zapominajmy jednak, że w Rosji było to apogeum narodnictwa i taka niekontrolowana aktywność nastrojów społecznych groziła rewolucją.

Kłęski militarne ponoszone przez Serbię zmusiły jednak księcia Milana Obrenowicia do wystosowania 21 września 1876 roku apelu do mocarstw europejskich o mediację. Jak można się było łatwo domyślić, w tym momencie Rosja musiała zachować się honorowo i już w sposób otwarty wesprzeć pokonaną Serbię. Wyrazem tego było carskie ultimatum z 18 (30) października pod adresem Turcji, które wzywało ją do natychmiastowego zaprzestania „nieprzyjaznych działań” i zgody na dwumiesięczny rozejm. Nota rosyjska przesłana została z krymskiej rezydencji Aleksandra II Liwadii do ambasadora Ignatiewa i dawała Turcji trzy dni na jej przyjęcie. W razie odrzucenia Rosja groziła całkowitym zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Turcja ultimatum przyjęła, więc, jak słusznie zauważył D. Obolenski,

wojna odwleka się. W Serbii ona już prawdopodobnie nie zostanie wznowiona dlatego, że wątpliwe, czy Serbowie będą w stanie ponownie chwycić za broń. Więc teraz rozpoczną się rozmowy o gwarancjach. Z tych rozmów może wyniknąć wojna, ale dla nas będzie ona już miała inny charakter [...]. Dotychczas opinia społeczeństwa żądała naszego włączenia się w obronę naszych braci [...]. Teraz, kiedy rozmawia się o tym, co zrobić, ażeby ich w przyszłości nie

³⁸ *Ibidem*, s. 394–395.

³⁹ *Ibidem*, s. 397.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 397–398.

gnębiono, to nasze zbrojne włączenie się nie będzie już tak niezbędne i zaczynam myśleć, że wojny nie będzie⁴¹.

Rosyjskie ultimatum było dla Anglii dogodnym momentem, by włączyć się „do gry” i zaproponować zwołanie konferencji w Konstantynopolu. Dla Obolenskiego już samo miejsce obrad było niewłaściwe:

Miejsce wybrane na konferencję świadczy o tym, że godzimy się z zasadą nienaruszalności Turcji, a w takim wypadku jakie mogą być wypracowane i zaproponowane gwarancje bezpieczeństwa dla chrześcijan [...] których problemów nie rozwiązano w 1856 roku [...] wszystkie te problemy teraz ponownie są poruszane⁴².

Niezależnie jednak od tego jest lepiej, niż było, społeczeństwo było bowiem już zmęczone oczekiwaniem na jakieś konkretne działanie rządu i cara. Nie jest już nawet ważne, co zostanie zrobione, ważne jest to, „że pojawiło się życie w legalnej władzy”. Prawdopodobnie z powodu fiaska konferencji międzynarodowej nastroje w stolicy Rosji na początku 1877 roku były bardzo niestabilne.

Barometr polityczny w Petersburgu stopniowo w swych wskazaniach pogody dokonywał wielkich skoków, przechodząc od nastroju wojowniczego do pokojowego, niekiedy w ciągu jednego dnia. Staruszek książę Górczakow był w tym czasie najbardziej wyrazistym odzwierciedleniem tego barometru. To jego najbliżsi słyszeli od niego takie słowa: *mon cher, la paix avant tout, il faut émettre la guerre à tout prix* (fr. mój drogi, pokój przede wszystkim, trzeba uniknąć wojny za wszelką cenę), to pod wpływem otrzymanego z Berlina listu Bismarcka, on pod wieczór tego dnia, w którym rano mówił o *la paix à tout prix*, mówił: *mon cher, la guerre est imminente* (mój miły, wojna jest nieunikniona)⁴³.

Międzynarodowe gremium mocarstw obradowało w Konstantynopolu od 23 grudnia 1876 do 20 stycznia 1877, ale nie przyniosło to oczekiwanych w Rosji rezultatów. Nietrudno było to przewidzieć, tak przynajmniej myślał Mieszczerski i jego środowisko:

W Konstantynopolu rozpoczęły się rozmowy, które jak wszyscy wiedzieli, do niczego nie doprowadzą [...] z miejsc walki nad Dunajem nadchodziły wiadomości, wskazujące na stanowczość narodów słowiańskich, dążących do wciągnięcia Rosji za wszelką cenę do wojny z Turcją, [...] kiedy dla wszystkich stało się jasne, że wojna jest nieunikniona [...] pojawili się krytycy i pojawili się sceptycy⁴⁴.

Zaczęto krytykować między innymi gen. Czerniajewą, czego nie aprobował Mieszczerski. Według niego właśnie jesienią 1876 roku powszechne poparcie społeczeństwa dla „świętej sprawy słowiańskiej” na Bałkanach

⁴¹ *Ibidem*, s. 400–401.

⁴² *Ibidem*, s. 402. W dniu rozpoczęcia oficjalnych obrad (23 grudnia) sułtan ogłosił tzw. konstytucję midhatowską. M. Tanty, *Bosfor i Dardanele...*, s. 229.

⁴³ Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 380.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 372.

zaczęło już spadać. Jednak jak słusznie zauważył pamiętnikarz, o ile w Rosji nastroje były zmienne, o tyle w Konstantynopolu stabilne:

dopóki u nas żyliśmy w wahaniach i nawet w ostrych zwrotach — od pokoju za wszelką cenę, do wojny za wszelką cenę — w Konstantynopolu nastrój był nieporównanie bardziej stabilny i na początku stycznia dowiedzieliśmy się, że po 10. posiedzeniu konferencji europejskiej, Turcja w sposób kategoryczny odmówiła przyjęcia przedstawionego jej przez całą Europę ultimatum⁴⁵.

Mieszczerski uważał, że „w Petersburgu odmowa Porty zwiększyła szanse wojny na tyle znacząco, że zaczęto mówić nawet o niezwłocznym rozpoczęciu wyprawy”, której celem miał być nagły atak i zmuszenie nieprzygotowanej do wojny Turcji do przyjęcia rosyjskich warunków. Dopiero „później zrozumieliśmy, że odmowa Porty na początku stycznia była tylko jednym z manewrów jej podstępnej polityki [...] ażeby przeciągnąć sprawę i zyskać na czasie, ażeby zdążyć przygotować się do wojny [...]. Jednak bardziej sprytny od Porty był książę Bismarck”. O ile Turcja broniła „własnego losu” i „własnej skóry”, o tyle „książę Bismarck używał wybiegów z wyłącznym celem zaszkodzić Rosji [...] jego głównym celem w problemie wschodnim było za wszelką cenę wciągnąć nas do wojny”⁴⁶.

O fiasku konferencji sambijskiej D. Obolenski dowiedział się z prywatnej depeszy nadanej 9 (21) stycznia 1877 roku. W ocenie księcia

W Konstantynopolu rozgrywała się jakaś komedia, w której zmienia się sytuacja, ale rozwiązanie ciągle pozostaje zagadkowe. Dobitnie stało się jasne tylko jedno, że my w całej tej komedii gramy najbardziej smutną i najprawdopodobniej tragiczną rolę⁴⁷.

W tym czasie ujawnili się ukryci wrogowie Rosji: Niemcy i Austria, którzy gdy przychodziło do konkretnych rozwiązań, odmawiali jej pomocy. Powstała sytuację po zerwaniu rozmów konstantynopolitańskich oceniał następująco:

Wydaje mi się, że jest tylko jeden sposób, aby wyjść z honorem z tej sprawy [...] otwarcie i uroczyście przyznać się, że zostaliśmy oszukani, licząc na naszych przyjaciół i samotnie daleko zająć nie możemy [...]. Jestem przekonany, że w ten dzień, kiedy Anglia uwierzy, że my już nie wierzymy w sojusz trzech cesarzy, ona pójdzie z nami razem.

Całe przedsięwzięcie storpedowane zostało ogłoszeniem przez sułtana Abdülhamida II tak zwanej konstytucji midhatowskiej.

Ogłoszona w Turcji liberalna konstytucja wprowadza komiczny element do tej całej komedii dyplomatycznej [...]. Wszystkie wysiłki naszej dyplomacji zmierzają obecnie tylko do tego,

⁴⁵ *Ibidem*, s. 380.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 381.

⁴⁷ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 403.

ażeby wymusić na Turkach jakiegokolwiek ustępstwo albo nawet fikcyjną gwarancję [...]. Czy i teraz car wierzy jeszcze w sojusz trzech cesarzy i na tym związku buduje swoją politykę?⁴⁸

Powstała na początku 1877 roku sytuacja była niejasna i skomplikowana, a „podróż Ignatiewa po wszystkich europejskich dworach [...] oceniana jest przez wielu jako poniżający poszukiwaniem jakiegoś pretekstu, ażeby po nowych ustępstwach zrezygnować z dalszych działań”⁴⁹. Jedynym pośrednim, ale pozytywnym skutkiem tych zabiegów było chyba tylko podpisanie przez Turcję 28 lutego pokoju z Serbią, bo Czarnogóra walczyła nadal. Próby wywarcia nacisku na Turcję i przyspieszenia reform zapowiadzianych w konstytucji nic nie dały. Ostatnia nota sześciu mocarstw do rządu tureckiego w sprawie reform z 31 marca została przez władze w Konstantynopolu odrzucona. Fiasko konferencji stambulskiej zmusiło Rosję do podjęcia już samodzielnie dalszych decyzji w sprawie bałkańskiej. Wstępem do tego była zawarta 3 (15) stycznia 1877 roku tajna konwencja wojskowa rosyjsko-austro-węgierska, uzupełniona dodatkowym protokołem z 19 (31) marca, podpisanym przez obydwa cesarstwa oraz Niemcy, Francję, Anglię i Włochy⁵⁰.

Przełomowym momentem w przebiegu kryzysu bałkańskiego z lat siedemdziesiątych XIX wieku było bez wątpienia wypowiedzenie wojny Turcji przez Rosję. Poprzedzone to zostało rosyjsko-rumuńską konwencją o przemarszu wojsk rosyjskich nad Dunaj (16 kwietnia 1877 roku) i manifestem Aleksandra II o celach wojny. Rozmowy z politykami wiedeńskimi zapewniały Rosji neutralność Wiednia i Berlina. Proturecką postawę zajmowała jedynie Anglia, która obawiała się zajęcia przez Rosję Konstantynopola i przejęcia kontroli nad cieśninami czarnomorskimi. Plan rosyjskiej kampanii wojennej, opracowany w połowie kwietnia 1877 roku przez gen. Nikołaja Obruczewa, zakładał szybkie pokonanie wojsk tureckich na ziemiach bułgarskich, zajęcie Stambułu i narzucenie sułtanowi wygodnych dla Rosji warunków pokoju. Jak można wywnioskować ze wspomnień Obolenskiego, jeszcze w listopadzie 1876 roku na naczelnego wodza przyszłej kampanii wojennej na Bałkanach został wyznaczony w.ks. Nikołaj Nikołajewicz (starszy). Zarówno on, jak i jego brat Michaił Nikołajewicz nie cieszyli się w Rosji dobrą opinią. Charakterystyczny był krążący o nich wiersz: „Z góry nam przypadła, Gorka

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 412. Sojusz trzech imperatorów istniał od jesieni 1872 do jesieni 1873 roku i był próbą reaktywowania w nieco zmienionej formie świętego przymierza. Początek to spotkanie trzech cesarzy we wrześniu 1872 roku w Berlinie. Kolejny krok to tajna konwencja wojskowa zawarta 6 maja 1873 roku w Petersburgu pomiędzy Rosją a Niemcami. Dokładnie miesiąc później w Schönbrunn zawarte zostało porozumienie rosyjsko-austriackie, do którego 22 października 1873 roku przyłączyły się Niemcy.

⁵⁰ Pełne teksty obydwu dokumentów zob. *Sbornik dogovorow Rossii...*, s. 149–158; por. M. Tanty, *Balkany w XX wieku...*, s. 17–18; *idem*, *Bosfor i Dardanele...*, s. 229–231; J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 126.

nasza dola, Na Kaukazie Misza, Nad Dunajem Kola” („I dostałaś swysze, Gorkaja nam dola, Na Kawkazie Misza, Na Dunaje Kola”). Ciekawą charakterystykę dowódcy kampanii bałkańskiej dał Obolenski, pisząc:

Mówią, że jest on dobrym kawaleryjskim generałem i żołnierze go lubią. Mądrości wielkiej nie ma, jest prosty i bez pretensji, ma słabość do kobiet i bardzo tym sobie zaszkodził [...]. O jego zdolnościach strategicznych, rozumie się, sądzić nie mogę, ale jeżeli Bóg zechce pobłogosławić naszą sprawę, to da on zdolności i temu, kto ich nie ma i jeżeli nawet sam wielki książę nie zasłużył na łaskę boską, to za to jego żona wielka księżna Aleksandra Pietrowna już na pewno ma u niego dobry rachunek⁵¹.

Była to bardzo łagodna ocena i niejednoznaczna, a kobietą, do której Nikołaj czuł szczególną słabość, była tancerka Jekatierina Cziśłowa. Łączyła ich nie tylko miłość, ale także dokonywane na ogromną skalę nadużycia finansowe.

Bardzo pochlebną opinię o zaletach w.ks. Nikołaja Nikołajewicza dał książę Mieszczerski, pisząc: „można bezbłędnie powiedzieć, że wybór cara [...] był mu zasugerowany przez całą Rosję, gdyż był on uwielbiany nie tylko w wojsku, lecz także we wszystkich warstwach narodu rosyjskiego”. Dalej wylicza takie cechy, jak: prostota, bezpośredniość, rzetelność, życzliwość i, co najważniejsze dla autora wspomnień, „czarująca powierzchowność, przypominająca wszystkim [...] wspaniałą postać Mikołaja I”. Ten prawie idealny wizerunek głównodowodzącego dużo stracił z powodu „nieszczęśliwych wyborów dokonanych przez niego wkrótce po wyznaczeniu swoich najbliższych współpracowników”. Te wybory współpracowników, które w opinii księcia stały się znane w całej Rosji i wywołały tak bardzo mieszane opinie, dotyczyły dwóch generałów polskiego pochodzenia: Artura Niepokojczyckiego i Kazimierza Lewickiego. Pierwszy został powołany na stanowisko szefa sztabu Armii Dunajskiej, a drugi na jego zastępcę. Mieszczerski przyznaje:

obydwa nazwiska były nieskazitelne i szanowane. Obydwaj generałowie byli osobami, wobec których nikt nie mógł wysunąć najmniejszego oskarżenia [...] wszystko było w narodowości. Czy wybrać na naczelnika sztabu Polaka nie znaczyło powiedzieć, mówili wtedy, że między rosyjskimi generałami godnego zająć to ważne stanowisko nie znaleziono, [...] że z ogromnej większości rosyjskich generałów nie znaleziono ani jednego, a ze skromnej mniejszości Polaków wzięto obydwu⁵².

Wiele jednak wskazuje, że obydwaj generałowie zbyt „czystych rąk” nie mieli.

Manifest Aleksandra II wypowiadający wojnę został ogłoszony w Kiszyńowie i nosił datę 12 (24) kwietnia 1877 roku. Już na jego wstępie zostało pod-

⁵¹ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 402; por. J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 127–128.

⁵² Kniaź [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 384–385; J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 131.

kreślone, że intencją cara i „całego rosyjskiego narodu” zawsze było polepszenie i zabezpieczenie losu chrześcijan tureckich.

Najpierw postawiliśmy sobie za cel osiągnąć polepszenie położenia wschodnich chrześcijan drogą rozmów pokojowych [...] Wyczerpawszy do końca nasze umiłowanie pokoju, zostaliśmy zmuszeni wyniosłym uporem Porty przejść do działań bardziej zdecydowanych. Wymaga tego i poczucie sprawiedliwości, i nasza godność. Turcja swoją odmową zmusza nas do konieczności odwołania się do siły oręża⁵³.

Jak potoczą się losy wojny, przewidzieć było trudno, ale jedno było pewne: niezależnie od efektów wojny, od nadchodzącej walki, jesteśmy skazani teraz na wiarę we własne siły, tak materialne, jak i moralne [...]. Jeżeli, tak jak wojna krymska, ujawni ona naszą bezsilność, to można mieć nadzieję, że znów z Bożą pomocą weźmiemy się do pracy. Jeżeli będzie odwrotnie [...] sami zaczniemy się cenić i zasłużymy na szacunek obcych⁵⁴.

Początkowo wszystko zapowiadało się dobrze. Rumunia zgodziła się na przemarsz wojsk rosyjskich za Dunaj, a 21 maja proklamowała swoją niepodległość i przystąpiła do wojny z Turcją. Chociaż w Londynie nie znano szczegółów przygotowywanej kampanii, nietrudno było się ich domyślić. Wypowiedzi polityków angielskich przekazywał władzom petersburskim londyński ambasador Piotr Szuwałow. Anglia obawiała się o bezpieczeństwo żeglugi w Kanale Sueskim, a z tym wiązał się los stolicy imperium tureckiego oraz status Bosforu i Dardaneli. Uspokajające noty ministra Gorczakowa przesyłane do Londynu nie przyniosły oczekiwanego skutku. Anglia w maju i czerwcu próbowała porozumieć się z dworem wiedeńskim i doprowadzić do powstania koalicji antyrosyjskiej. Rozmowy te nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów i zostały przerwane, gdy w dniach 22–28 czerwca 1877 roku nastąpiło forsowanie Dunaju przez armię rosyjską⁵⁵.

Spółeczna euforia w Rosji osiągnęła w tym momencie punkt szczytowy. Działania wojenne jeszcze się nie rozpoczęły, a już oczekiwano na szybkie sukcesy militarne.

To co działo się w Moskwie i Petersburgu, było podobne do tego, co dzieje się w takich sytuacjach we wszystkich dużych miastach. Społeczeństwo ogarnęła gorączka pięknego patriotyzmu. W obecności maszerujących, nawet gdy publiczność wiedziała, że maszerujący wracali z ćwiczeń do swoich koszar, krzyczała „hura” i jak wtedy było modne: „żyjcie”. W teatrach dziesiątki razy domagano się wykonania hymnu państwowego, gazety na ulicach rozchwytywano i ktoś czytał głośno artykuły o wojnie, chociaż radosnych wiadomości nie było⁵⁶.

Hucznemu świętowaniu przyszłych sukcesów nie było końca.

⁵³ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 413.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 414.

⁵⁵ M. Tanty, *Balkany w XX wieku...*, s. 18–19; *idem*, *Bosfor i Dardanele...*, s. 231–233; J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 345.

⁵⁶ N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 221.

W restauracjach szampan lał się jak rzeka, uświetniając spotkania gwardzystów, nigdzie na razie niewybierających się. Ci, którzy mieli więcej rozsądku, prosili o przyjęcie do licznych sztabów, gdzie niebezpieczeństwo było mniejsze, a możliwość otrzymania nagrody większa. Osoby cywilne kierowały się do Czerwonego Krzyża, gdzie dobrze płacili. Starsze panie dały szarpie i piły herbatę z jedną kostką cukru, odkładając drugą dla rannych. Młode kobiety zdradzały swoich cywilnych wielbicieli i nawiązywały romanse z przyszłymi bohaterami, osładzając im ostatnie dni przed wysłaniem na front, gdzie oczekiwała ich bohaterska śmierć⁵⁷.

Jednak nie wszyscy Rosjanie odnosili się do wydarzeń bałkańskich z tak wielką euforią. Przykładem odmiennego stanowiska może być nastrój Aleksieja Brusilowa, późniejszego generała i bohatera wielkiej wojny. W 1876 roku był młodym porucznikiem dragonów, którego skierowano do służby na Kaukazie. Po przybyciu na miejsce zauważył, że

dużo mówiło się o wojnie wśród oficerów, którzy bardzo sobie jej życzyli. Nikt jednak nie liczył na szybkie urzeczywistnienie tej nadziei. Szczególnie natarczywie rwali się do boju młodzi oficerowie, którzy nasłuchali się wojennych wspomnień od swoich starszych kolegów, którzy brali udział w wojnie tureckiej z lat 1853–1856⁵⁸.

W powyższym stwierdzeniu nie ma niczego osobliwego, ale już dalszy ciąg myśli znacznie odbiegał od ówczesnych rosyjskich standardów myślowych.

Zresztą trzeba powiedzieć prawdę, że rzadko kto szczególnie entuzjazmował się myślą, pójść bić się o uwolnienie Słowian lub kogokolwiek by to nie było, gdyż celem większości była sama wojna, w czasie której życie toczy się bardziej swobodnie [...] a na dodatek dają i nagrody, co dla większości było sprawą kuszącą i interesującą⁵⁹.

Jeszcze bardziej prosty i przyziemny punkt widzenia na wojnę mieli według Brusilowa wojskowi niższych stopni. Pisał on o nich następująco:

myślę, że się nie pomylę, jeżeli powiem, że szczególnie cieszyli się oni z wyjścia z obrzydliwych koszar, gdzie wszystko trzeba robić na komendę [...]. Nikt nie zadawał sobie pytania, dlaczego potrzebna jest wojna, o co będziemy się bili itd., uważając, że myśleć to sprawa cara, a naszą — tylko wypełniać⁶⁰.

Trudno powiedzieć, jaki był powód braku tych wzniosłych uczuć wojennych u młodego oficera. Jeden z nich to na pewno fakt, że udział w ewentualnych działaniach wojennych traktowano jako obowiązek, a nie element wielkiej idei wyzwolenia Słowian. Inną przyczyną mógł być realizm w ocenie sytuacji wojennej, wskazujący, że tym razem to na południu Europy, a nie na Kaukazie rozstrzygną się losy wojny.

Siły rosyjskie po przekroczeniu Dunaju posuwały się na południe w trzech głównych kolumnach. Jedna na kierunku Ruse–Sylistra–Warna–Szumen,

⁵⁷ *Ibidem*, s. 222.

⁵⁸ A.A. Brusilow, *op. cit.*, s. 20.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 21.

druga (najmniejsza) — Swisztow–Tyrnowo–Adrianopol–Konstantynopol i trzecia na kierunku zachodnim Nikopol–Plewna. Grupa środkowa pod dowództwem gen. Josifa Hurki była najmniej liczna, składała się z 12–15 tys. żołnierzy i znacznych sił ochotników bułgarskich. Początkowo grupa Hurki odnosiło widoczne sukcesy i 7 lipca zajęła Tyrnowo, 19 lipca główną przełęcz pasma Bałkanu Szipkę, a 22 lipca — Starą Zagorę. Turcy zdołali jednak szybko zgromadzić znaczne siły i podjąć kontrofensywę przeciwko wojskom rosyjskim. W wyniku tego 31 lipca odzyskali Starą Zagorę, a w dniach 21–25 sierpnia toczono ponowne krwawe walki o Szipkę. Kluczem do sukcesu całej kampanii okazała się twierdza Plewna, o którą od 20 lipca do 28 listopada (10 grudnia) 1877 roku toczyły się najbardziej krwawe boje. O ile, według pobieżnych obliczeń, na Szipce zginęło około 6 tys. Rosjan i Bułgarów, o tyle pod Plewną ponad 13 tys. Rosjan i 5 tys. Rumunów⁶¹. Zarówno pierwszy (z 20 lipca), jak i drugi (z 30 lipca) szturm na Plewnę zakończyły się całkowitą porażką Rosjan i groziły koniecznością wycofania się za Dunaj. Sprzyjającą okolicznością dla nieudolnego dowództwa rosyjskiego — pisał Aleksiej Kuropatnik — okazała się „rywalizacja wodzów tureckich, ich nieudolność wraz z mieszaniem się Konstantynopola do operacji wojennych wyciągnęły nas z biedy”⁶². Sukcesy wojenne z końca roku 1877 nie były więc efektem rosyjskich talentów strategicznych, ale ułatwiły je spory w szeregach przeciwnika.

Te zmienne koleje wojny znalazły swoje odbicie we wspomnieniach księcia Obolenskiego. W połowie sierpnia 1877 roku mamy najpierw optymistyczną charakterystykę sytuacji:

Wojna w pełnym toku [...]. Wspaniałe przejście przez Dunaj, przejście przez Bałkany, zdobycie twierdzy Nikopol — wszystkiego tego dokonano w miesiącu czerwcu i rozentuzjazzowano Rosję. Wybitne męstwo, niezłomność i zadziwiająca odwaga naszego wojska, wzorowa dyscyplina, doskonałe zaopatrzenie wszystkich oddziałów wywoływało u nas zachwyty⁶³.

Oczywiście wojna widziana ze stolicy Rosji i na dodatek oczyma arystokraty mogła tak wyglądać, chociaż rzeczywistość była diametralnie inna. Książę zresztą szybko zdał sobie sprawę z tego przesadnego optymizmu i przyznał, że zaraz po sfinansowaniu Dunaju zaczęły się kłopoty.

⁶¹ J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 345–346. Jako początek oblężenia Plewny podaje się także 5 (17) lipca. A.A. Brusilow, *op. cit.*, s. 52. Wielkość strat rosyjskich jest trudna do dokładnego oszacowania, gdyż część zginęła w otwartej walce, część zaś z powodu mrozów i chorób późną jesienią 1877 roku. Zob. J. Zaczyński, *op. cit.*, s. 31.

⁶² Cyt. za: J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 138. Na kolejnej stronie autor przytoczył szczegółowe zestawienie sił pod Plewną i nieco inne dane o stratach.

⁶³ [D.A. Obolenski], *op. cit.*, s. 414. Zaopatrzenie armii byłoby lepsze, gdyby nie biurokratyczne bariery oraz panujące na każdym kroku przekupstwo i łapownictwo. Wrangel jako dostawca sucharów dla walczącej armii musiał się dużo nabiegać, ażeby przełamać piętrzące się przeszkody. Zob. N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 223–228.

Po nieoczekiwanych, całkiem łatwo osiągniętych sukcesach, w miesiącu lipcu rozpoczął się dla nas okres nieszczęść na obydwu teatrach wojny. Zaczęło się na Kaukazie [...]. Niepowodzenie to wszyscy tłumaczą brakiem zdolności głównodowodzącego, intrygami między dowodzącymi i pozostałymi zarządzającymi wojskiem i krajem w czasie pokojowym [...]. Za Dunajem dwa krwawe nasze szturmy na Plewnę wykazały bohaterstwo wojsk oraz niewybaczną nieroztropność i lekkomyślność głównodowodzącego⁶⁴.

Świadczył o tym drugi szturm na twierdzę Plewna, podjęty mniejszymi siłami niż pierwszy, a skutek był taki, że „od tej chwili Turcy przystąpili do natarcia i wszędzie cofamy się przed przeważającymi siłami [...]. Teraz walczymy na śmierć i życie na bałkańskiej przełęczy Szipka”. Jak krwawe były walki na Szipce, świadczyły doniesienia gazety „Gołos” z 15 sierpnia: „W czasie 4 dni straciliśmy 27 oficerów i około 900 niższych stopniem”⁶⁵.

Jak gdyby tych ofiar było mało, pisał rozczarowany przebiegiem walk książę Mieszczercki:

Po dwóch pleweńskich szturmach odpartych przez Turków, które kosztowały nas kilka tysięcy żołnierskich istnień [...] Partia niecierpliwych, na których czele był Skobielew, chciała jeszcze raz spróbować szczęścia w szturmie z myślą o tym, by na 30 sierpnia podarować wzięcie Plewny jako prezent imieninowy dla cara. Jednak trzeci szturm na Plewnę był jeszcze bardziej straszny, ze względu na straty, niż dwa poprzednie i okazał się także niepotrzebny. Biednemu monarsze zamiast radości podarowali męczący smutek⁶⁶.

Jakby mało było kłopotów na Bałkanach, na Kaukazie armia rosyjska też nie odniosła znaczących sukcesów. Tam musiała walczyć z Turkami i tamtejszymi góralami, będącymi kontynuatorami tradycji walk pod wodzą Osmana Szamila. Późną jesienią 1877 roku książę Mieszczercki postanowił pojechać na front kaukaski z zaopatrzeniem dla chorych i rannych żołnierzy. „Zebrawszy kilka tysięcy rubli, kupiłem, co mogłem, i wyruszyłem przez Moskwę na Kaukaz”⁶⁷. Przed wyjazdem przyjęty został na oficjalnej audyencji przez parę cesarską i ich synową, od których otrzymał życzenia szczęśliwej drogi.

Brak wiadomości z walk pod Plewną w oficjalnej prasie rosyjskiej społeczeństwo uzupełniało prywatnymi depeszami i doniesieniami z gazet zagranicznych. Obolenskiego bardzo niepokoił i denerwował oficjalny obraz wojny na Bałkanach, stwierdził wręcz:

trzeba przyznać, że zostaliśmy całkowicie oszukani w ocenie siły i możliwości Turcji [...]. Turcja pokazuje nadzwyczajną dynamikę i stabilność w organizmie państwa. Niezależnie od zmiany dwóch sułtanów i nieskończonej liczby wezyrów, Turcja 2 lata walczy i dyplomatycznie, i z bronią w rękach w Czarnogórze, Serbii, Azji i w końcu z nami nad Dunajem. Jej armia

⁶⁴ [D.A. Obolenski], *op. cit.*, s. 415.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Kniaz' [W.P.] Mieszczerckij, *op. cit.*, s. 388.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 389.

okazuje się świetnie uzbrojona, wojska wszędzie na czas zdążają, a jej działania dyplomatyczne wspaniale swoją przemysłaną logiką, wytrwałością i umiejętnością⁶⁸.

Turcja swoją postawą po prostu zachwycała księcia:

Turcja znajduje środki na prowadzenie wojny w trzech miejscach. Chociaż wszyscy przypisują żywotność Turcji wsparciu Anglii i rzeczywiście negocjować tego nie można [...]. Główna siła Turcji i główna nad nami przewaga polega na tym według mnie, że ona, tj. Turcja, zlekceważyła Europę [...]. Ona jasno uświadomiła sobie swój cel i realizuje go, używając wszystkich dostępnych jej środków. My wprost przeciwnie [...] staramy się przypodobać i Austrii, i Prusom, i Anglii⁶⁹.

Odpowiedzialnością za niepowodzenia militarne rosyjska opinia społeczna obciążała naczelne dowództwo. Książę Mieszczercki uważał, że niepotrzebnie na bałkańskim teatrze wojny, oprócz głównodowodzącego w.ks. Nikołaja, znajdował się jeszcze sam car Aleksander II ze świtą. Zbyt wielu doradców na tak wysokim szczeblu nie ułatwiała podejmowania właściwych decyzji, a jednocześnie tracił na tym prestiż rodziny panującej. Książę podaje jako przykład losy „pomysłu” gen. I. Tołstoja ze świty carskiej, który po zdobyciu przez Rosjan Nikopola proponował szybko zająć Plewnę, bo w przeciwnym wypadku zrobią to Turcy. Gdyby tenże Tołstoj przyjechał do głównodowodzącego, może Osman Pasza nie zająłby twierdzy, a tak „po wzięciu Nikopola zaczął się smutny okres niepowodzeń na europejskim teatrze działań wojennych”. Z rozmów odbytych już po zakończeniu wojny Mieszczercki dowiedział się, że „przechodząc Dunaj i wchodząc na ziemie bułgarskie, znajdowaliśmy się w stanie pełnej niewiedzy, gdzie i jakie wojska mają Turcy. Ten brak rozeznania, gdzie znajdują się armie nieprzyjacielskie i jakie są ich siły [...] mogłby drogo nas kosztować, gdyby z kolei Turcy nie ugrzęźli na swoich pozycjach”. Przykładem takiego nierozważnego z powodu niewiedzy działania był marsz oddziałów gen. Hurki do Kazanłyku. W wyniku błędnego rozeznania w rozmieszczeniu sił przeciwnika, „tak jak szybko generał Hurko przeskoczył do Kazanłyku, tak samo szybko musiał wrócić”⁷⁰. Nie był to oczywiście jedyny przykład prowadzenia działań wojennych bez uprzedniego rozpoznania sił tureckich.

Z Kazanłykiem wiąże się ciekawa relacja pamiętnikarska Józefa Zaczyńskiego, polskiego lekarza przysłanego w 1870 roku z Konstantynopola do tego bułgarskiego miasteczka, leżącego niedaleko Szipki. Był on więc tureckim lekarzem i aptekarzem zarówno przed, jak i w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Przed wycofaniem się wojsk tureckich miejscowość odwiedził angielski konsul z Adrianopola John Blunt. Wysłała go ambasada z Konstantynopola, aby zorientował się w nastrojach ludności bułgarskiej.

⁶⁸ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 416.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 417.

⁷⁰ Kniaź [W.P.] Mieszczerckij, *op. cit.*, s. 387–388; [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 415.

Polecono mu udać się do Tracji [...] w celu zasięgnięcia informacji o zamiarach mieszkańców w razie wkroczenia do tej prowincji Moskali. Konsul miał również przekonać ich, ażeby nie łączyli się z Moskalami i nie podnosili broni przeciw Turkom, albowiem ze strony Anglii i Wielkiej Porty zapewnia się dać autonomię i wszelką swobodę chrześcijanom. Ci mu oznajmili, iż okręg kazanłycki jest w największym spokoju i zgodzie z Turkami⁷¹.

Takie przynajmniej było zdanie reprezentantów mieszczaństwa na spotkaniu z konsulem. Rankiem 17 lipca władze tureckie i konsul opuścili miasto, a Zaczyński nie mając środków transportu, musiał pozostać z rodziną (żona, siostra żony, służąca i czworo dzieci) na miejscu.

Zdałem się na wolę Boga, co będzie, to będzie. Nie miałem także obawy przed Moskalami [...] sumienie moje czyste [...]. Myślałem sobie, że pomiędzy nimi są ludzie dobrze myślący, chociaż jest Polakiem i że jesteśmy przez nich prześladowani⁷².

Postanowiono wojsko rosyjskie przywitać uroczyście:

Powiedziałem Bułgarom, iż teraz nie ma innej rady, tylko czym prędzej, nie tracąc czasu, trzeba, żeby popi ubrani w cerkiewne szaty, z chorągwiami i z białymi sztandarami na czele, z chlebem i solą na tacy, wyszli za miasto na spotkanie wojska⁷³.

Okazało się, że w składzie wkraczających oddziałów rosyjskich były „cztery bataliony bułgarskiej drużyny pod komendą gen. Stoletowa” i dowodzący całością gen. Hurko. Ludność bułgarska przyjęła wszystkich bardzo gościnnie,

trzeba było się przypatrzeć tej radości i zbiegowisku Bułgarów: wojsku rozdawali chleb, wino, wódkę, ser, kielbasy, co kto miał, gdyż nieboractwo przez cztery dni było zgłodniało. W Bałkanie nie znaleźli nic do pożywienia prócz sucharów i wody [...] zakonnice rwały tak gen. Hurko, jak i cały sztab konfiturami z róż i chłodną wodą⁷⁴.

Z dalszej części wspomnień Zaczyńskiego wynika, że był on jedyną osobą, która mówiła po francusku, a w tym właśnie języku chciał rozmawiać gen. Hurko. W czasie rozmowy z generałem dowiedział się, że ten od tygodnia nie otrzymywał żadnych gazet i nie wiedział, co się dzieje w świecie. Doktor

⁷¹ J. Zaczyński, *op. cit.*, s. 6. Oryginał rękopisu wspomnień J. Zaczyńskiego początkowo był przechowywany w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, a po 1945 roku w Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. Wasyła Stefanyka Ukraińskiej Akademii Nauk (Kolekcja literatury historycznej prof. Mieczysława Gębarowicza). Nie wiadomo, jak tu trafił. Może przekazali go w 1914 roku o.o. Zmartwychwstańcy z misji adrianopolskiej. Może przekazał manuskrypt Władysław Belza (kustosz Z.O.), może sam autor „wpadł” na krótko do Lwowa. Wiadomo, że Zaczyński utrzymywał od 1890 roku kontakty z lwowskim środowiskiem naukowo-kulturalnym jako członek Towarzystwa Sztuk Pięknych we Lwowie, a w 1895 roku starał się o członkostwo Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. *Ibidem*, s. VI–VIII.

⁷² *Ibidem*, s. 9.

⁷³ *Ibidem*, s. 10.

⁷⁴ *Ibidem*. Nikołaj Stoletow (1834–1912) był dowódcą ochotniczych oddziałów bułgarskich walczących po stronie rosyjskiej.

udostępnił mu otrzymywane z Konstantynopola trzy tytuły: „Debat”, „Monde Illustré” i „Levante Herald”. W czasie kolejnego spotkania Hurko poprosił go o lekarstwa, „jakie będą potrzebne, na żądanie głównego doktora, a ja wydam rozkaz intendenturze, żeby panu wypłacała należność, gdyż nasza apteka poszła na dno podczas przeprawy Dunaju”. Jeden z dwóch lekarzy, którzy zgłosili się do doktora, okazał się Polakiem generałem-majorem Adamem Kwiecińskim. W czasie rozmowy, która toczyła się o dziwo nie po polsku, lecz po francusku, okazało się, że deficytowym towarem był także tytoń. Wkrótce odwiedziło Zaczyńskiego jeszcze dwóch doktorów Polaków i pułkownik dragonów hr. Edward Ronikier, który zginął rankiem 18 lipca. Tego samego dnia Rosjanie rozpoczęli szturm na Szipkę. Ten pierwszy szturm na przełęcz był udany i jak mówili oficerowie: „dzięki Bogu, iż tak łatwo i prędko zdobyliśmy jak najgorsze trudne do wzięcia pozycje, i że tak szybko opuścili [je] Turcy”. Z późniejszych opowiadań Rosjan doktor dowiedział się, że najwięcej, bo ponad połowę, ofiar śmiertelnych stanowili bułgarscy ochotnicy — „Moskale ich wysyłali na pierwszy ogień”⁷⁵. Z relacji Polaka wynikało, że z zaopatrzeniem armii rosyjskiej nie było najlepiej. Brakowało zarówno świeżej żywności, lekarstw, jak i — nazwijmy to — dóbr luksusowych (gazet, tytoniu, wina). Z wypłacaniem tych należności za lekarstwa i zaopatrzeniem wojska w podstawowe produkty żywnościowe były kłopoty, przyznają to nawet sami Rosjanie⁷⁶.

Zmienne koleje wojny odczuwało nie tylko wojsko, ale i cywilna ludność bułgarska. Wycofujący się 31 lipca z Kazanłyku Rosjanie radzili Bułgarom uciekać w Góry Bałkan, gdyż większość ludności bała się zemsty powracających Turków. Nasz rodak Zaczyński, podobnie jak i poprzednio, nie miał szans na ucieczkę i dlatego pozostał. Liczył, że żadnej ze stron wojujących się niczym nie naraził: „Nie poczuwałem się do niczego złego, ani na jedną, ani na drugą stronę, jestem pod tym względem neutralnym”. Jako lekarza lubili i cenili go wszyscy, bez względu na narodowość. Po ucieczce Bułgarów pozostali w mieście Turcy zaczęli go wręcz namawiać: „zostań doktor z nami, za pięć lub sześć dni przybędzie czterdzieści tysięcy tureckiego wojska i sześć tysięcy angielskiego. Moskale wypędzimy aż za Dunaj, rzecz jest pewna”⁷⁷. Po pięciu dniach Rosjanie do miasta wrócili, pozwolili Bułgarom nosić broń, a ci zaczęli napadać na Turków i okradać ich domy. Dopiero po kilku dniach zakazano Bułgarom rabowania mienia tureckiego. Gdy stacjonująca na Szipce rosyjska placówka miała znaczną liczbę rannych, skłoniono doktora

⁷⁵ *Ibidem*, s. 13–15, 18. Razem z Ronikiem pochowano Polaka płk. Apolinarego Klimontowicza. Doktora odwiedzał jeszcze dr Grocki.

⁷⁶ J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 134–137.

⁷⁷ J. Zaczyński, *op. cit.*, s. 18.

wraz z rodziną do przeniesienia się tam i udzielenia im pomocy⁷⁸. Drastyczne przypadki zachowań miały miejsce zarówno wśród Turków, jak i Bułgarów, a zdarzały się także konflikty pomiędzy samymi Bułgarami.

Rosjanie dobrze potraktowali dr. Zaczyńskiego, a gdy Szypce zagroziły ponowne ataki wojsk tureckich, cała rodzina została ewakuowana do Gabrowa. Doktor podjął tam dobrowolnie pracę w szpitalu wojskowym i za to też został doceniony. Główny lekarz 8. korpusu dr Karakin kazał mu napisać prośbę o gratyfikację na 500 rubli w srebrze. Na rozpatrzenie tego musiał trochę poczekać, ale sam fakt dobrze świadczył o rosyjskim wojskowym środowisku medycznym. Momentem przełomowym dla Zaczyńskiego, a także dla rosyjskiego garnizonu w Gabrowie, było zdobycie Plewny.

Dnia 28 listopada słyszymy o północy wielki gwar na ulicy i radosne głosy, iż depesza przyszła o wzięciu Plewny, i że Osman Pasza kapitulował. Dzwony cerkiewne odezwały się wszędzie na tą radość. Oficerowie zeszli się do restauracji i zaczęli pić szampana na tę wiadomość⁷⁹.

Następnego dnia odbyła się uroczysta zbiórka wojska w centrum miasta, a popi odprawili uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Miłym zaskoczeniem dla doktora było to, że po kilku dniach dr Karakin odznaczył go Orderem Świętego Stanisława 3. stopnia i powiadomił: „odebrałem rozkaz do wypłacenia panu 300 rubli w złocie gratyfikacji z kasy wojennej”⁸⁰.

Niepowodzenia armii rosyjskiej na froncie bałkańskim, a zwłaszcza nieudany trzeci szturm na Plewnę, Obolenski tłumaczył sobie gniewem Boga. Szypka kosztowała Rosję 8 tys. ludzi i wychodzi na to, że „Bóg karze nas ręką niegodziwego trupa i jakimś cudem ożywia w nim wszystkie wydawałoby się u martwego już siły”. Pocieszające jest tylko to, że „Wzięciem Plewny i Karsu oraz rozbiciem głównych sił armii tureckiej znów się ożywiliśmy, z nadzieją na szybkie zakończenie wojny i odbudowę naszego narodowego honoru”⁸¹. Ostatnie dni wojny ponownie niepokoiły Obolenskiego, gdyż wynik zmagania nie zależał już od możliwości materialnych, bohaterstwa wojska i poparcia narodu dla „świętej sprawy”.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 20–21, 30. Ta przymusowa przeprowadzka miała miejsce 12 sierpnia, rodzinie doktora zapewniono transport. Po dziesięciu dniach pobytu na Szypce, komendant mjr Kirilow ewakuował całą rodzinę Zaczyńskich do Gabrowa. Tam doktor podjął pracę w szpitalu wojskowym, w którym, jak się okazało, służyło wielu Polaków. We wspomnieniach Zaczyńskiego wymienionych jest 25 polskich nazwisk.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 31, 33.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 35, 40. Kolejnego dnia doktor dowiedział się, że zatrudniono go na etat z pensją 100 rubli w złocie, a po kilku dniach adiutant w.ks. Nikołaja Nikołajewicza poinformował go o nadaniu mu „nagrody 3. klasy św. Anny”. Wreszcie 14 lutego 1878 roku doktor z rodziną powrócił do Kazanłyku.

⁸¹ [D.A. Obolenskij], *op. cit.*, s. 418.

Teraz wszystko zależeć będzie od tego, w jakim stopniu kierujący naszą polityką stoją na wysokości swego posłannictwa, w jakim stopniu są oni przekonani o słuszności naszej sprawy [...]. Muszę przyznać, że wszystko, co tu widzę i słyszę, wszystko to budzi we mnie duże wątpliwości⁸².

Pomyłki w przecuciu nie było.

Przecucie moje sprawdziło się. Zatrzymaliśmy się przed groźnymi manifestacjami Anglii. Nadal wierzymy w poparcie naszej świętej sprawy na kongresie przez Niemcy. Zatrzymaliśmy się przed samym Konstantynopolem, podpisaliśmy 19 stycznia wstępne warunki pokoju⁸³.

Książę wątpił, czy będą one ostateczne, gdyż słusznie obawiał się interwencji dyplomatycznej Anglii. Niepokoiły go informacje, że zatrzymanie się na przedpolach Konstantynopola było spowodowane depeszą Szuwałowa z Londynu. Wreszcie 19 lutego nadeszła depesza od głównodowodzącego armią o podpisaniu ostatecznych warunków pokoju.

Wojna się kończyła i czas było świętować z trudem wywalczone zwycięstwo.

O nazwiskach głównych bohaterów, Dubasowa, Szestakowa, Roźdiestwienskogo, mówiono wszystkim. Wszyscy oni udali się na „wesołą przechadzkę”, jak wtedy mówili, zdobywając Krzyże Św. Jerzego. Do armii czynnej pojechali wielcy książęta, a za nimi podążyla gwardia cesarska, co było nadzwyczajnym wydarzeniem. Wkrótce jednak dla wszystkich stało się jasne, że przechadzka nie była wcale tak „wesoła” i że „chory człowiek”, jak nazywano wtedy Turcję, wcale nie wydawał ostatniego tchnienia, jak sugerowali krótkowzroczni lekarze. Wtedy radośne głosy zwycięstwa zamilkły i rozległy się głosy skierowane przeciwko rządowi, który w tak nieprzemyślany sposób wpłatał się w tę awanturę. Głośniejsi niż wszyscy oburzali się ci, którzy wczoraj krzyczeli „hura” po rosyjsku i po serbsku⁸⁴.

W kolejnych dniach zaczęto wymieniać nazwiska bałkańskich bohaterów:

zaczęto mówić o Radeckim, Skobielewie i Hurko. Ponieważ kampania przeciągała się, powrócono do normalnego życia, zaczęto mówić o modzie i zajmować się zwykłymi sprawami. Tylko nazwisko Skobielewa wymieniano częściej i głośniejsi. Stawał się narodowym bohaterem. Nie kwestionuję i nie chcę kwestionować wojskowych zdolności Skobielewa i jego bohaterstwa, ale nie mam najmniejszych wątpliwości, że szybko rosnąca jego siła i rozgłos, zrobiony wokół jego osoby, był w największym stopniu wywołany przez niego samego. Dla reklamy poświęcał wszystko i wcześniej już zaczął przygotowywać się do tego, ażeby w odpowiedni moment psychologiczny nie zapomniano o nim⁸⁵.

⁸² *Ibidem*, s. 419.

⁸³ *Ibidem*. Kalendarium wydarzeń politycznych przedstawiało się następująco: 13 grudnia 1877 roku kapitułuje Plewna, 14 grudnia Serbia wznawia wojnę z Turcją, a 2 lutego 1878 roku Grecja wystąpiła przeciwko Turcji. Korpus Hurki 4 stycznia 1878 roku zajął Sofię, 14 — Płowdiw, a 20 — Adrianopol. Dnia 31 stycznia 1878 roku Turcja zawarła rozejm z Rosją w Adrianopolu, a 3 marca podpisano pokój w San Stefano.

⁸⁴ N.J. Wrangel, *op. cit.*, s. 222. Cała wymieniona trójka: Fiodor Dubasow, Aleksandr Szestakow i Zinowij Roźdiestwienski to lejtnanci floty rosyjskiej, biorący udział w działaniach wojennych przeciwko Turcji.

⁸⁵ *Ibidem*.

Skobielew, jak wspominał Wrangel, pomimo zasług w walkach na terenie Azji Środkowej nie był lubiany na dworze: „Kiedy wrócił z Azji Środkowej, gdzie otrzymał niejedną nagrodę, Aleksander II odniósł się do niego bardzo nieżyczliwie. Wszyscy uważali, że jego piosenka już została zaśpiewana i żadnego skierowania na wojnę nie otrzyma”. Generał odpowiedział autorowi wspomnień, że „Najprawdopodobniej nie dadzą. Ale ja sam, bracie, wezmę, co trzeba” i wyruszył na Bałkany. Wrangel, wiedząc o tej reputacji generała, dziwił się, że zamawiał on przed wyruszeniem nad Dunaj duże ilości swoich fotografii. Wyjaśnia to opinia Skobielewa o sławie: „Jeżeli do sławy będziemy odnosili się z szacunkiem, to o względy tej kapryśnej damy trzeba niezmiennie zabiegać”⁸⁶.

Skobielew, chociaż z reguły zachowywał się porywczo, potrafił chłodno kalkulować, co należy zrobić w danej sytuacji. Kiedy w Rosji powszechnie krytykowano uległość rosyjskiej dyplomacji wobec mocarstw europejskich w czasie negocjacji w San Stefano, miał odwagę stwierdzić: „jeszcze jest ponad siły ostateczne rozstrzygnięcie sprawy wschodniej”⁸⁷. Ostre słowa na temat podpisanego pokoju padają w pamiętniku Mieszczerskiego, który właśnie był i w Konstantynopolu, i w San Stefano.

Strasznym dniem był dzień 19 lutego w San Stefano. Będąca przez cały czas spokojna pogoda nagle się rozgniewała i po raz pierwszy pokazała w pełni swój wściekły gniew. Z rana zaczął szaleć straszny wiatr, morze się wzburzyło, po niebie przesuwali się ciemne chmury⁸⁸.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 222–223. Wymienieni tu trzech generałów: Fiodor Radecki, Josif Hurko i Michaił Skobielew byli czynnymi uczestnikami kampanii wojennej 1877 roku. Szczególnie barwną postacią z tej trójki generałów był Michaił Skobielew (1843–1882). To jeden z generałów tłumiących polskie powstanie styczniowe. W latach 1873–1876 walczył w Azji Środkowej, był wojennym gubernatorem okręgu fergańskiego. Jako słowianofil nie odmówił sobie udziału w wojnie w latach 1877–1878. Początkowo był przy sztabie głównodowodzącego, brał udział w drugim szturmie Plewny (lipiec), w sierpniu zajął Lowecz, później uczestniczył w oblężeniu Plewny. W połowie grudnia 1877 roku przez Gabrowo pośpieszył na południe, by wreszcie w lutym 1878 roku zająć San Stefano. J. Zaczyński, *op. cit.*, s. 34. Generał Skobielew to postać niezwykle barwna, mająca wiele bardzo różnorodnych cech. Znany rosyjski malarz Wasilij Wierieszczagin, który witał Skobielewa wkraczającego do Adrianopola i znał jego słabości, wspominał: „Ze wszystkich domów wyglądały twarze Greczynek, niektóre uderzającej piękności; jechałem za Michaiłem Dmitrijewiczem i komenderowałem od czasu do czasu: oczy na prawo, oczy na lewo, wyżej! Gorący wielbiciel urody kobiecej wpijał się oczyma w piękne kobiety”. Pikantnych momentów w życiu generała nie brakowało: „Policja moskiewska rzuciła zasłonę na przyczyny jego śmierci, lecz powszechnie wiadomo, że umarł wskutek pęknięcia serca, spowodowanego przez mocne, a do tego sztuczne podniecenie organizmu, przy udziale paru nierządnic. Ponieważ hetery te były Niemkami, wersja stworzyła nawet przy tej sposobności legendę, według której śmierć... przypisano Bismarckowi”. Cyt za: J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 135, 307.

⁸⁷ Cyt. za: J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 141.

⁸⁸ Kniaz' [W.P.] Mieszczerskij, *op. cit.*, s. 403.

Ten stan pogody oddawał nastrój rosyjskich wojsk:

Rozpoczął się nowy okres stania pod Konstantynopolem, różniący się od poprzedniego: w pierwszym okresie to coś podtrzymywało ducha jako oddalonej nadziei na honorowy pokój; w drugim okresie ta nadzieja zgasła; przygniatała świadomość, że te wszystkie ofiary rosyjskiego narodu były przeznaczone na budowę jakiejś wielkiej Bułgarii, i tak jak wojska stały w San Stefano już z uczuciem obrzydzenia do tych braciszków, żądających pieniędzy nawet za szklankę świeżej wody dla zaspokojenia przedśmiertnego pragnienia rosyjskiego żołnierza⁸⁹.

Księżę Mieszczerski spotkał „w Konstantynopolu w jednej z wielu kawiarenek gen. Skobieleva, przy butelce szampana i z jedną z francuskich śpiewaczek na dodatek. Tu rzeczywiście poznałem się z tą oryginalną, historyczną osobistością”⁹⁰.

Mówiono o generale, że

otwarcie wystąpił przeciwko dyplomatycznej decyzji, ażeby stać u bram Konstantynopola i podziwiać magiczny widok św. Zofii; on żądał niezwłocznego marszu na Gallipoli i zajęcia tego portowego miasta [...] była jedna minuta, kiedy wszystko wokół Skobieleva zaświeciło [...] ale to była minuta [...] Skobielewowi powiedzieli, uspokój się⁹¹.

Najprawdopodobniej Skobielew zainteresował księcia Mieszczerskiego jako nietuzinkowa osobowość, gdyż pisał o nim dalej:

Tak, w ten dziwny ze względu na swoją nienormalną sytuację czas, między butelką szampana i kokotką, mogłem poznać i zrozumieć Skobieleva — w nieskończenie różnorodnych przejawach jego niezwykle oryginalnej osobowości. Drugiego, podobnego do niego człowieka nigdy nie spotkałem⁹².

Dla Mieszczerskiego generał nie był prawdziwym bohaterem, ale „Przez cały czas w tym okresie zachwyciałem się Skobielewem, jako interesującym bohaterem życia, ale cały czas słyszałem i widziałem w nim nie charakter, a kaprysy nerwowego i głupio wychowanego wybrańca losu”⁹³. Skobielew był ceniony i uważany za bohatera, zwłaszcza przez ludność bułgarską.

Bez entuzjazmu do bieżących wydarzeń odnosił się walczący na Kaukazie w okolicach Karsu A. Brusiłow. W listopadzie 1877 roku pisał:

U nas było spokojnie, podczas gdy w Armii Dunajskiej wojna trwała nadal. Czytaliśmy w gazetach o zwycięstwie Plewny, o wygranej bitwie pod Szipką, o szybkim zbliżaniu się naszych wojsk do Adrianopola, który został zajęty bez walki, i o zbliżaniu się naszej awangardy do San Stefano. Ogólnie było jasne, że wojna się kończy. 19 lutego pokój został podpisany⁹⁴.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 404.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 405.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ A.A. Brusiłow, *op. cit.*, s. 31, 52. Chodzi o walki stoczone w dniach 24–28 grudnia 1877 roku w rejonie Szipka-Szejnowa, w których wyniku rozbity został 40-tysięczny korpus turecki. Zajęcie Adrianopola bez walki było możliwe dzięki zwycięskiej bitwie z korpusem tureckim

Dotarcie wojsk rosyjskich na przedpola Konstantynopola i rozpoczęcie rozmów pokojowych oznaczało koniec kryzysu politycznego na Bałkanach. Na ustalenie ostatecznych warunków pokoju trzeba było jeszcze poczekać prawie pół roku. Jednak już w styczniu 1878 roku wiadomo było, że mapa polityczna półwyspu zostanie zmieniona. Przede wszystkim spełnione zostały aspiracje narodowe trzech narodów bałkańskich: Serbów, Czarnogórców i Rumunów. Najbardziej drażliwą sprawą były losy ziem bułgarskich, wobec których Rosja miała wielkie plany, ale na kongresie w Berlinie (13 czerwca–13 lipca 1878) zredukowały je do minimum mocarstwa europejskie. Niemniej jednak droga do „wybicia się na niepodległość” otwarta została także dla Bułgarów. Kryzys bałkański lat siedemdziesiątych XIX wieku był więc przełomem dla narodów bałkańskich, chociaż nie spełnił wszystkich oczekiwań i nadziei.

Россия перед лицом судьбы славянских народов в период балканского кризиса 1875–1878

Резюме

Четвертая и последняя в XIX веке российско-турецкая война была тесно связана с очередной попыткой решения Россией в свою пользу т.н. восточной проблемы. Эта война стала также ключевым историческим моментом для балканских народов в решении их национальных стремлений. Характер этой сложной политической проблематики представлен на основании избранных российских мемуаров: князя Владимира Мещерского, князя Дмитрия Оболенского, барона Николая Врангеля и молодого офицера Алексея Брусилова. Интересным дополнением впечатлений и мнений российских аристократов (обоих князей) являются мемуары Юзефа Зачиньского, по происхождению поляка, но до войны врача и аптекаря, который был на службе Турции. Мещерский и Оболенский разделяли взгляды российских славянофильских кругов, более критически к царской политике относился барон Врангель. Совсем другую позицию по отношению к войне представил в мемуарах польский врач Зачиньский. Мещерский и Оболенский были глубоко убеждены в правоте российской миссии на Балканах. Они верили, что это борьба с турецким гнетом православных славянских народов. Ход войны отчетливо сказывался на их эмоциях, от эйфории до расстройств и сомнения. Разочаровало их также отношение сербов к войне и политике России. Зачиньский, как положено врачу, эмоционально не становился на чью-либо сторону, к никому не относился с предубеждением. Оказывал профессиональную медицинскую помощь всем нуждающимся. Разочарованием для русских деятелей стал факт, что армия не заняла Константинополя, мир в Сан-Стефано также не был исполнением их желаний и правильно они боялись дипломатических интриг, которые упустят так тяжело одержанную победу.

Перевел Ежи Россеник

w dniach 3–5 stycznia 1878 roku pod Filipopolis (Filipopol), które Bułgarzy w tymże roku nazwali Płowdiw.

Russia's attitude to the fate of Slavic peoples during the Balkan crisis of 1875–1878

Summary

The fourth and last Russo-Turkish War in the 19th century was closely linked to yet another attempt on the part of Russia to resolve the so-called Eastern Question to its advantage. The war also became a key historical moment for the Balkan nations in the pursuit of their national aspirations. An outline of this complex political problem is presented on the basis of selected Russian memoirs: of Prince Vladimir Meshchersky, Prince Dimitri Obolensky, Baron Nikolai Wrangel and a young officer, Alexei Brusilov. What constitutes an interesting supplement to the impressions and opinions of Russian aristocrats (both princes) is memoirs by Józef Zaczyński, a man of Polish origin but until the war in Turkish service as a physician and pharmacist. Meshchersky and Obolensky expressed the views of Russian Slavophiles, with Baron Wrangel being more critical of the tsarist policy. A completely different attitude to the war is presented by the Polish physician Zaczyński in his memoirs. Meshchersky and Obolensky were deeply convinced of the rightness of the Russian mission in the Balkans. They believed this was a fight against Turkish oppression of Orthodox Slavic peoples. The course of the war clearly affected their emotions, ranging from euphoria to breakdown and despair. They were also disappointed by the Serbs' attitude to the war and Russia's policy. Zaczyński, as befitted a doctor, was not emotionally involved on any side, nor did he manifest any prejudice against anyone. He provided professional medical assistance to everyone who was in need. The Russian activists were disappointed by the fact that the army did not seize Constantinople; nor was the Treaty of San Stefano a dream come true for them and they were rightly concerned that diplomatic intrigues might mean that the hard-won victory would be squandered.

Translated by Anna Kijak